

Tadeusz STYCZEŃ SDS

ANTYSEMITYZM – REGUŁA CZY WYJĄTEK?

W zamyśle Darcy O'Briena jego książka: *The Hidden Pope* (Papież ukryty)¹ ma trzech, jak sądzę, bohaterów.

Głównym z nich, nie nazwanym wprost, a więc poniekąd ukrytym, wciąż jednak w niej pierwszoplanowo obecnym – stanowi on bowiem nieusuwalne tło całych dziejów przyjacielskiej więzi dwu jej pozostałych bohaterów: Jerzego Klugera i Karola Wojtyły – jest antysemityzm. Jest to głównie antysemityzm polski i katolicki. Darcy O'Brian ukazuje go w swej książce jako wyjątkowo nabrzmiały problem, jako problem-dramat, co więcej, jako dramat moralny i religijny zarazem, i właśnie dlatego domagający się wyjątkowo poważnej próby jego podjęcia i nieustającego trudu jego rozwiązywania.

I oto z głębi tego dramatycznego tła wychodzi z ukrycia i jawi się czytelnikowi, stając na pierwszym planie w przekroju całej książki Darcy O'Briena, Karol Wojtyła – i to już w jego stosunku do swego kolegi Żyda z ławy szkolnej w Wadowicach: Jerzego Klugera – jako przysłowiowy wyjątek od „reguły”. Wy-

jątek od „reguły antysemityzmu”. Karol Wojtyła, Polak i katolik, staje się bowiem – i odtąd już jest – nieodwołalnie wiernym przyjacielem Jerzego Klugera, Żyda. W ten oto sposób zostaje jednym niejako rzutem „unieważniony” raz na zawsze cały problem antysemityzmu. „Unieważniony w sercach” obu przyjaciół. Przyjaźń Karola i Jerzego stanowi jego modelowe rozwiązanie. Rasa bowiem, a tym bardziej religia, nie tylko nie musi, ale absolutnie nie powinna ludzi dzielić. Może i powinna ich tylko łączyć. Wszak wszyscy oni są dziećmi Boga Stwórcy, dziećmi tego samego Ojca, a więc siostrami i braćmi.

Przyjaźń Karola Wojtyły wobec Jerzego Klugera pogłębia się poprzez współczujące przeżywanie wraz z nim tragicznego losu członków jego najbliższej i dalszej rodziny, poddanej – z racji rasowych – zbrodniczej eksterminacji w latach okupowania Polski przez Niemcy Adolfa Hitlera, a także poprzez przeżywanie dramatu samego Jerzego jako walczącego o niepodległą Polskę żołnierza, żołnierza tułacza i autentycznego patrioty polskiego. Ze wzgórz okalających Wadowice, rodzinne miasto obu przyjaciół, można było w latach wojny gołym okiem dostrzec dy-

¹ Darcy O'Brian, *The Hidden Pope* (w druku).

my znad krematoriów hitlerowskiego Konzentrationslager – Auschwitz-Birkenau. Nie mógł w tę stronę nie patrzeć i nie ogarniać swą refleksją całego ukrytego za tym widokiem dramatu wielu ludzi, w tym tyłu sobie bliskich, młody Karol Wojtyła. W takim oto kontekście O'Brian coraz wyraziściej przybliży czytelnikowi rysy żywego portretu Karola Wojtyły w perspektywie oczekującej go w nieodległej przyszłości niezwyklej do odegrania roli opatrznosciowego męża stanu. Ten, który wejdzie na scenę dziejów ludzkości jako papież Jan Paweł II, „Piotr naszego czasu”, kształtować będzie w sposób radykalnie nowy – nie bez wpływu szkoły wieloletniej przyjaźni z Jerzym Klugerem – stosunek Kościoła Chrystusa w całym świecie do Żydów jako do „Starszych Braci w wierze”, wyzwalając przez to potrzebę – i szansę – przemyślenia na nowo również przez samych Żydów swej postawy wobec Kościoła i szeregowych katolików.

Wydaje mi się, że w powyższych słowach zdołałem trafnie odczytać leitmotiv książki Darcy O'Briana *The Hidden Pope*. Nie muszę chyba też nikogo przekonywać, jak głęboko sympatyzuję z tym jego szlachetnym zamysłem.

Z braku kompetencji historyka nie mogę się natomiast wypowiadać na temat całości przedstawionego w książce faktograficznego materiału oraz właściwego rozłożenia proporcji w jego prezentacji w aspekcie możliwych skutków jego odbioru przez czytelnika, a więc i jego adekwatnej oceny. Dam więc tutaj wyraz tylko jednemu ze swych spostrzeżeń i postawię w ślad za nim jedno tylko pytanie.

Oto zwykła, chłopska rodzina polska i katolicka pod Krakowem, którą doskonale znam, gdyż w niej się urodziłem, wyrosłem i zostałem wychowany, nie wydaje mi się niczym w zasadzie różnić w kwestii stosunku do „głównego bohatera” książki O'Briana i jej głównego zarazem problemu, czyli antysemityzmu, od urzędniczej rodziny w Wadowicach, w której przyszedł na świat i został wychowany Karol Wojtyła. Co więcej, w mych rodzinnych Włowicach wszystkie inne rodziny wydawały mi się nie inaczej niż czynili to moi rodzice widzieć i tak samo przeżywać swój stosunek do Żydów, z którymi sąsiadowały i prowadziły interesy przed wojną, a w czasie wojny – omnibus proportionibus servatis – współprzeżywały ich tragedię. (Nawiasem mówiąc mój ojciec utrzymywał jako właściciel sklepu na wsi żywy kontakt z kupcami Żydami w pobliskim Krakowie, a skądinąd pilnie co roku pielgrzymował do Kalwarii Zebrzydowskiej i z czasem mnie ze sobą zabierał jako współpątnika, by uczyć mnie widzieć swe własne grzechy i pokutować za nie oraz miłować Boga nade wszystko, a każdego bliźniego jak siebie samego.)

Oto dlaczego pytam:

Czy rodzina, która ukształtowała postawę moralną Karola Wojtyły, była w Wadowicach wyjątkiem, czy też była jedną z wielu innych, normalnych rodzin rozsianych po całej Polsce, w których odczuciu antysemityzm był zawsze czymś z gruntu haniebnym i obcym, pośród których jednak zdarzały się i wciąż zdarzają, niestety, nader tragiczne wyjątki, które nas bolały i bolą, jak musiały boleć wówczas i bolą Jerzego Klugera, a zapewne też boleć muszą autora książki *The Hidden Pope*, skoro podjął trud

jej napisania? Pytam, innymi słowy: co tu jest „r e g u ł ą”, a co tu jest „w y j ą t k i e m”? Pytanie to kieruje się troską, by nie przesłonić jednego drugiemu i nikomu z ludzi – wbrew swej najlepszej intencji – nie wyrządzić krzywdy w trosce o... niewyrządzenie nikomu krzywdy.

Ale, jak słusznie zauważył John Donne, „śmierć każdego człowieka umniejsza mnie”. Dlatego nie wolno nam nigdy pytać: „Komu bije dzwon?”. Bije on nam wszystkim. Bije on każdemu z nas. Bije on mnie.

Stąd też trzeba być wdzięcznym autorowi książki *The Hidden Pope* za to, że nikomu z ludzi, w tym nam, Polakom, nie pozwala poprzez swe dzieło o „przyjaźni Żyda z Papieżem Polakiem” zapomnieć o moralnej tragedii aktu nienawiści kogokolwiek z ludzi

do kogokolwiek z rodziny ludzi jako o problemie, który w jakiś sposób dotyka osobiście każdego członka „rodziny człowieczej”. W szczególności zaś my, Polacy, których tak wielu padło ofiarą zbrodni przeciw ludzkości, zbrodni, której Auschwitz stał się tragicznym symbolem, nie możemy zezwolić na to, by sam tylko gład na Bloku Śmierci wyręczał ludzi – poprzez wyryty na nim przed pięćdziesięciu laty napis – w pamiętaniu o tym, do czego może doprowadzić nienawiść człowieka do człowieka, a czego nikomu – dla dobra całej ludzkości – nigdy i nigdzie zapomnieć nie wolno:

Człowiek człowiekowi zgotował ten los.

Homo homini...

Nigdy więcej!